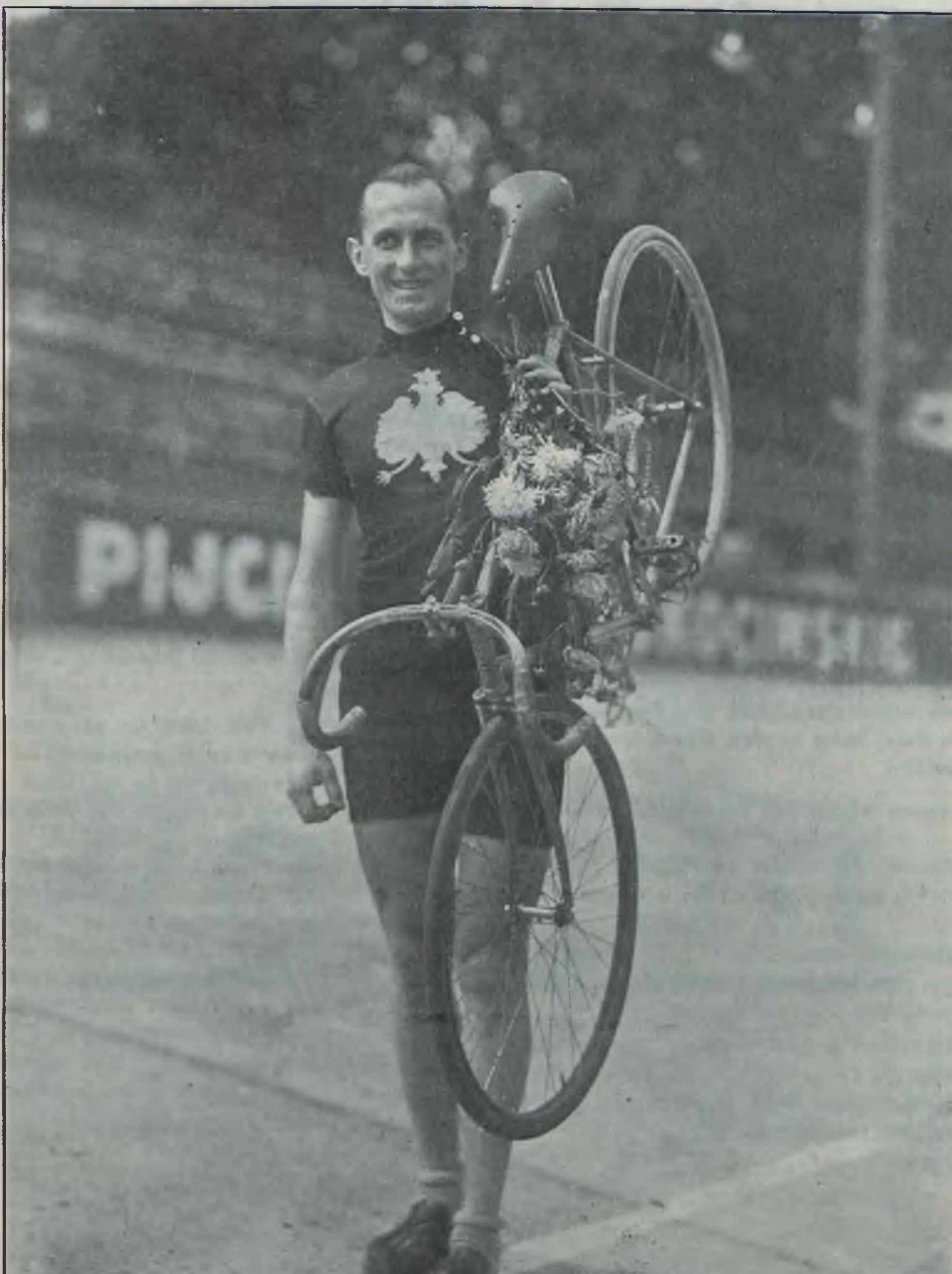
Nr. 8. Sobota, 10 lipca 1926 r. Rok I.

KOLARZ POLSKI

Oficjalny Organ Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich



JAN ŁAZARSKI, ZDOBYWCA MISTRZOSTWA POLSKI NA TORZE

Cena 80 groszy

KOMUNIKAT Nr. 12

Zarządu Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich

1) Postanowiono wyjaśnić, że panie, biorące udział w zawodach kolarskich nie mają potrzeby posiadania licencji Z. P. T. K., obowiązujących tylko zawodników.

2) Znosi się zawieszenie p. Antoniego Gabrycha, członka W. T. C. w Łodzi z dniem 1 lipca r. b.

3) Postanowiono delegować na zawody międzynarodowe o Mistrzostwa Świata do Medjolanu i Turynu następujących zawodników:

Na torze barwy polskie reprezentować będą: pp. Łazarski (Cracovia), Franciszek Szymczyk, W. T. C., Roman Garley (Cracovia), Podgórski Stanisław, W. T. C., Artur Szmitd („Union" Łódź).

Na szosie: Ignatowicz i Serbeńskie L. T. K. i M.

Trzej pierwsi jadą na koszt Z. P. T. K., inni zaś na koszt własny lub wspomagani przez Towarzystwa, których są członkami.

4) Reprezentantem Z. P. T. K. na kongres międzynarodowy kolarski Zarząd mianował p. Artura Thiele, kapitana Z. P. T. K., prezesa S. S. „Union" w Łodzi.

5) Zarząd Z. P. T. K., widząc pewne odstępstwa od planu ogólnie przyjętego na Zjazdach Towarzystw Kolarskich przypomina niniejszym, że obowiązuje na Zjazdach niżej zamieszczony regulamin.

Regulamin Zjazdów Kolarskich

W celu ujednostajnienia i usprawnienia organizacji Zjazdów Kolarskich oraz w celu aby Zjazdy te. prócz miłych wspomnień, wynikłych z obcowania towarzyskiego, dały również uczestnikom godne pamięci wrażenie z poznania zwiedzanych miejscowości. Zarząd Z. P. T. K. otrzymał niżej wymieniony regulamin, obowiązujący tymczasowo wszystkie Towarzystwa.

1. Towarzystwo organizujące Zjazd, jako gospodarz, układa całkowity program dnia, który między innemi powinien zawierać następujące punkty:

a) Zwiedzanie miasta lub miejscowości godnej poznania:

b) zapoznanie uczestników z ciekawemi zabytkami sztuki i kultury i t. p., znajdującemi się w danym mieście lub okolicy.

c) zaznajomienie uczestników w krótkiej pogadance z życiem miasta, jego instytucjami kulturalnemi, społecznemi i sportowemi oraz ich działalnością.

d) przedstawienie przybyłym historji powstania i rozwoju Towarzystwa (w zależności od czasu trwania Zjazdu Towarzystwo organizujące nada wymienionym panktom większą lub mniejszą rozciągłość).

2. Towarzystwo organizujące winno zatroszczyć się o zgromadzenie lub zamówienie odpowiedniej ilości i jakości potraw: śniadanie, obiad, kolacja, urządzając to u siebie lub zamawiając w restauracji przy jednoczesnym omówieniu w właścicielem ceny, którą poda do wiadomości przybyłych.

3. Organizatorzy postarają się o zapewnienie noclegów tym, którzy zgłoszą się uprzednio z prośbą o takowe.

4. Wszystkim odpoczynkom podczas posiłku należy nadać charakter biesiady towarzyskiej, w czasie której uczestnicy Zjazdu powinni być usadowieni w miarę możności, tak, aby mogli się wzajemnie zapoznać z członkami innych Towarzystw.

5. Organizatorzy przygotują odpowiednią ilość kart drukowanych lub pisanych z kuponami na śniadanie, obiad i kolację, które przybyli wykupują w całości lub częściowo.

6. Towarzystwo organizaje w swym lokalu biuro, informujące uczestników o wszystkiem, co dotyczy programu Zjazdu, miejsc noclegu odjazdu pociągów, wystawach, teatrach i t. p. W biurze informacyjnym uczestnicy meldują listę przybyłych, wykupują karty uczestnictwa (prowiantowe) oraz otrzymują odznaki zjazdowe, np. kokardy.

7. Towarzystwo organizujące deleguje do każdej grupy, przybyłej na Zjazd, jednego ze swych członków, który staje się podczas Zjazdu towarzyszem, opiekunem i informatorem grupy.

8. Każde Towarzystwo zamierzające wziąć czynny udział w Zjeździe, powinno zawiadomić o tym listownie organizatora przynajmiej na 7 dni przed terminem. W zawiadomieniu powinno Towarzystwo dokładnie wymienić:

a) Ile osób weźmie udział w Zjeździe.

b) Dla jakiej liczby przygotować śniadanie, obiad, kolację.

c) Ilu uczestników pragnie korzystać z przygotowanego, ewentualnie zamówionego, noclegu.

d) Czy uczestnicy przybędą na Zjazd na rowerach, czy koleją. Wskazać marszrutę z przypuszczalną godzinę przyjazdu.

9. Towarzystwo, które we wskazanym czasie nie zawiadomi organizatorów o swym przyjeździe, lub stawi się na Zjazd w większej liczbie osób, niż to uprzednio w liście zaznaczyło, nie może mieć żalu do gospodarzy, że ci nie byli dostatecznie przygotowani na przyjęcie.

10. Towarzystwo, które poczyni zamówienia na śniadania, obiady i kolacje dla określonej liczby osób, a przybędzie na Zjazd w liczbie zmiejszonej, narażając tym samym gospodarzy na straty materjalne, musi straty wynikłe z tego powodu pokryć. To samo dotyczy punktu, traktującego o noclegach.

11. Każde Towarzstwo, przybywające na Zjazd, powinno natychmiast po przyjeździe zameldować w biurze informacyjnym Zjazdu liczbę uczestników wycieczki, zasięgnąć informacji o programie dnia i wykupić uprzednio zamówione karty prowiantowe.

Zarząd Z. P. T. K.



FINISZ BIEGU O MISTRZOSTWO DROGOWE. PIERWSZY — DUSZYŃSKI, DRUGI — BARTODZIEJSKI

BRAK WOLI

Jedną z ujemnych stron naszego kolarstwa jest sposób traktowania przez większość zawodników, niektórych odłamów tego sportu. Brak dotychczas rekordów w bardzo wielu konkurencjach, zakrawa poprostu na lekceważenie przez zawodników zwycięstw, osiągniętych na polu większego wysiłku mięśni i woli. Brak woli, a widocznie często i ambicji, sprawia, że w ciągu ostatnich lat możemy na palcach policzyć tych, którzy pokusili się o pobicie rekordu.

W okresie 6-ciu lat zaledwie 3 razy były czynione próby pobicia dawnych czasów i zrobiono to z powodzeniem. Pozatym cisza panuje w tej dziedzinie i nic nie wskazuje na polepszenie się stosunków.

Sądząc z powyższego, zdawałoby się, że nie posiadamy wcale ambitnych i dzielnych jednostek, lub że kolarstwo polskie posiada masę rekordów, których pobicie stało się fizycznym niepodobieństwem. Tymczasem ani jedno, ani drugie.

Rekordów posiadamy znikomą ilość.

Różne ich rodzaje, zaczynając od 100 m. a kończąc przynajmniej na 12-godzinnym, czekają daremnie na swych zwycięzców, którzy jednak nie przychodzą, uważając, że o wiele łatwiej zdobywać laury w różnego rodzaju biegach: „Otwarcia", „Kwalifikacyjnych", „Demi-fondach" i wielu innych, gdzie można jechać bez przepracowania z wyjątkiem krótkiego finiszu.

Ta chęć oszczędzania się zapanowała nawet w mistrzostwach. Ostatnio rozgrywane mistrzostwa wojewódzkie i osiągnięte czasy są wymownym przykładem, że ambicji pewnych zawodników nie zdoła obudzić nawet zaszczytny tytuł mistrza.

Zawodników, zdolnych do ustanowienia lepszych czasów na pewnych dystansach również mamy liczbę dostateczną a indywidualności ich zapewniają, że próby, przez nich poczynione, wydadzą dobre rezultaty. Należy tylko zerwać z lenistwem i pobudzić wolę do czynu większego niż mniej lub więcej przypadkowe zwycięstwo w jakimkolwiek biegu, które jeszcze nie świadczy o istotnej wartości zawodnika.

Naszym zdaniem jest, że nietylko sędziowie winni zwoływać zawodników do startu, ogłaszając nowe zawody, ale i zawodnicy winni zbierać sędziów do mierzenia i osądzenia prób, gdy ogłoszą chęć, ustanawiania nowych rekordów. Tą drogą dojdziemy najpewniej do wysokich wyników i wyrobimy wolę swą i charakter w przezwyciężaniu największych przeszkód.

Droga dla wszystkich jest otwartą, należy tylko chcieć.

Rekordy zasadniczo dadzą się podzielić na torowe bez prowadzenia i z prowadzeniem, ze startu z miejsca i z rozbiegu, czyli startu lotnego. Dla Towarzystw, które nie posiadają własnych torów, lub nie mogą korzystać z torów innych Towarzystw, możnaby wprowadzić rekordy szosowe.

Rekordy mogą mieć znaczenie ogólno-państwowe i czysto lokalne, czyli klubowe. W pierwszym wypadku należy utworzyć specjalne odznaki honorowe dla zwycięzców przez Z. P. T. K., w drugim przez kluby. Zarówno w pierwszym jak i drugim razie odznaki miałyby charakter nagród honorowych przechodnich, t. j. byłyby zwracane zwycięzcy przez dotyczasowego właściciela rekordu.

Listy nowych rekordów wraz z nazwiskami i podobiznami rekordsmenów powinny być wywieszane w siedzibach Towarzystw na honorowym miejscu. Będzie to jednocześnie najwyższym wyróżnieniem wysiłku sportowca, a jednocześnie również zachętą i bodźcem do naśladowania przez żądnych sławy kolarzy.

Najtrudniej jest zacząć, później będzie łatwiej, gdy Zarządy potrafią rozbudzić ambicję młodzieży do sportu w najczystszej jego postaci.

Przykłady podziałają, wywołując wśród młodzieży kolarskiej jedną z najszlachetniejszych konkurencji, bo częstokroć walkę zawodnika z sobą, gdy ten, bijąc dawny swój rekord, stanie się swoim zwycięzcą.

Tym sposobem postępując, dojdziemy do doskonałości w swojej dziedzinie sportu, poznamy sami siebie i swoją wartość i nie będziemy oglądać się na współzawodników w biegach innych rodzajów, gdyż posiadając nabytą technikę i wykształconą wolę, potrafimy wywalczyć należne zwycięstwo.

My ze swej strony musimy uważać brak rekordów za nieróbstwo i brak ambicji ze strony zawodników i zarówno jedno i drugie będziemy usilnie zwalczać, aż kolarstwo polskie stanie na wyżynie dostępnej naszym zdolnościom fizycznym. Niech wszyscy czynią, co do nich należy.

MISTRZOSTWO POLSKI TOROWE

Dzień rozgrywki o Mistrzostwo Polski, to uroczysty dzień dla wszystkich kolarzy, ba nietylko kolarzy, bo nawet słońce dnia tego zwarjowało i choć z namysłem jednak przyświecało i przyglądało się zawodom z uśmiechem, choć tegoż ranka, jak i dni poprzednich chowało się za chmury, nie chcąc widocznie pracować nad suszeniem zalanych wodą pól.

Redaktor „Kolarza Polskiego" również uśmiechnięty, schował jednak uśmiech, gdym zaczął mówić o zaliczce i rozpoczął kunsztowną rozmowę o równości powszechnej, to znaczy, żeby wszyscy chodzili bez pieniędzy, chociaż później widziałem, jak pił kawę w bufecie.

Cóż było robić, zacząłem studjować artykuł „Miłośnika" o przypuszczalnych zwycięzcach, lecz z zadumy wyrwał mnie dzwon alarmowy wzywający zawodników na start.

Ho, ho, ładna kompanijka przewinęła się przed oczami zaciekawionych widzów! Osiemnastu zawodników, chłopców do tańca i roweru; zbudowanych jak lalki, z oczami, jak u żbików, błyszczącemi żądzą zwycięstwa, lecz nim zacząłem snuć dalsze refleksje, już rozpoczęto przedbiegi, więc podaję, jak było:

Pierwszy przedbieg wygrywa Szmidt bez walki, Turowski próbuje atakować od wirażu, lecz próżno, 3. Daab. Czas—14,8.

Drugi przedbieg zupełnie swobodnie wygrywa Garley, 2. Tamme, 3. Bielecki. Czas—15,4.

Trzeci przedbieg: 1. Majewski wychodzi na ostatnich metrach Plackowi, który kręci rowerem na łuku nie pozwalając się obejść. Czas—15.4.

Czwarty przedbieg: 1. Łazarski przed Stefańskim i Zerbe. Przeciwnicy Łazarskiego formalnie boją się wszcząć jakąkolwiek walkę. Czas—15.4.

Piąty przedbieg wysuwa na czoło Malickiego, który prowadzi ostatnie 300 m., nie pozwalając na dojście do głosu Ablowi. Czas—14.4.

Przedbieg szósty: ostatnie koło prowadzi i wygrywa Szymczyk, atakowany przez Zyberta, który śmiało poczyna sobie i robi co może, aby wygrać, no ale trudno, jeszcze ma czas. 3. Bernhardt. Czas—13.4.

Przedbieg siódmy jest zabawą w kotka i myszkę, gdzie kot—Podgórski zwycięża jak chce mistrza Częstochowy Berghauzena. Czas—16.4.

Przedbiegi wykazują poza słowami naszemi dużo dobrego materjału z prowincji, jednak brak odpowiednich torów a więc i koniecznej nabytej na nich szybkości nie pozwala zawodnikom na zrealizowanie swych ambicji.

W rozgrywkach (repechage) startują kolarze zwyciężeni w przedbiegach: następuje eliminacja najsłabszych.

Rozgrywka pierwsza po dość szybkim przebiegu daje pewne zwycięstwo Turowskiemu nad Tammem. Czas—14.8. Zwycięzca z każdym biegiem nabiera pewności i będzie wkrótce stanowić poważną siłę.

Rozgrywka druga. Jadą wolniutko na wirażu sur place, ostatnie 200 m. prowadzi i wygrywa Stefański, nie niepokojony przez Daaba. Czas—17.

Rozgrywka trzecia daje przewagę Plackowi nad Berghauzenem. Czas—15.6.

W czwartej rozgrywce pierwsze miejsce zdobywa z łatwością Zybert, bijąc Bieleckiego w czasie 14.6.

Rozgrywka piąta. Zwycięża Abel, drugi Zerbe, trzeci Bernhardt. Zerbe zaczynając ostatnie 200 m. zjeżdża na bieżnię, co przeszkadza mu następnie zająć lepsze miejsce. Czas—14.8.

Następuje teraz eliminowanie silniejszych zawodników w sześciu międzybiegach, do których stają przybyli na pierwszych miejscach w przedbiegach i zwycięzcy w rozgrywkach.

Międzybieg pierwszy dał widzom dużo emocji z powodu ładnej jazdy Majewskiego i Szmidta, który ostatecznie wygrywa zbyt późno zaatakowany przez Majewskiego. Czas 14.6.

Międzybieg drugi prowadzi i wygrywa Garley, bijąc Zyberta o długość roweru w walce od połowy wirażu. Czas—14.4.

Międzybieg trzeci: 1. Turowski, 2. Stefański. Na ostatnich 200 m. Stefański ciągle mija, Turowski nie daje się obejść i wygrywa łatwo. Czas—14.6.

Międzybieg czwarty: Abel prowadzi do ostatniej prostej, gdzie mija go Łazarski. Czas—14.2.

Międzybieg piąty był znów zabawą między Szymczykiem i Malickim, w której musiał ulec mistrz województwa Poznańskiego. Czas—15.

Międzybieg szósty skończył się pewną sensacją, gdyż Podgórski uległ Plackowi, jadącemu po ostatnim wirażu zbyt wysoko i podnosząc tym Podgórskiego coraz wyżej. Jakkolwiek formalnie nic nie można zarzucić taktyce p. Placka, to jednak nic nie można nazwać tej jazdy dżentelmeńską i młody, a obiecujący zawodnik, winien się szybko pozbyć sposobików nielicujących z charakterem walki sporwej. Czas—14.4.

Ćwierćfinały dały już elitę naszych sław. Startują zwycięzcy w międzybiegach oraz Majewski z Podgórskim, jako zwycięzcami II rozgrywki.

Ćwierfinał pierwszy prowadzi i wygrywa pięknie Garley, eliminując z dalszej walki silnie naciskującego Szmidta. Ostatni dał się poznać, jako doskonały zawodnik i tylko czasu niewielkiego trzeba, aby był najgroźniejszym pretendentem do Mistrzostwa, do czego posiada p. Szmidt wszystkie warunki. Czas—14.

Ćwierćfinał drugi wygrywa pewnie Szymczyk, atakując przy zejściu na prostą Placka, który i tym razem próbował użyć nieco sztuki, aby pomóc sobie do zwycięstwa. Czas—14.

Ćwierćfinał trzeci dał zwycięstwo po walce na ostatniej prostej Podgórskiemu przed Turowskim. Czas—14.

Ćwierćfinał czwarty zgromadził ostatnią parę przeciwników: Łazarskiego i Majewskiego, z których zwycięzcą wychodzi pierwszy po pięknym i silnym finiszu, podczas którego Majewski usilnie, lecz bezskutecznie usiłował obejść przyszłego mistrza. Czas—13.

Temperatura zawodów podnosi się.



FINAŁ „MISTRZOSTWA POLSKI" NA TORZE
ŁAZARSKI I SZYMCZYK

W losowaniu Łazarski wyciąga sobie, jako przeciwnika kolegę klubowego—Garleya, Szymczyk Podgórskiego, stąd widać, że do finału staną: „Cracovia" i W. T. C., których członkowie już od kilku lat walczą o hegemonję w kolarstwie na torze.

Półfinał pierwszy daje przewidziane zwycięstwo Łazarskiego nad Garleyem.

Półfinał drugi prowadzi i wygrywa Szymczyk przed Podgórskim. Czas w obu półfinałach 13 sek. dowodzi, że walki ostatnie miały wyraz mocy, zwiększającej się w miarę potrzeby.

Przerwa dała konieczny wypoczynek nerwom zarówno zawodników, jak i publiczności, która bardzo licznie nawiedziła w dniu tym Dynasy, dając niejednokrotnie wyraz swego zainteresowania dla ciekawie rozgrywanych walk.

Finał Mistrzostwa Polski:

Na starcie Łazarski i Szymczyk; wszystkich oczy wlepione w dwie, pochylające się sylwety zawodników i startera. Jeszcze chwila ciszy—zajęczał dzwon—ruszyli.

Pierwsze okrążenie prowadzi Szymczyk, drugie również. Jadą wolno. W trzeciem kole prowadzenie zabiera Łazarski i również wolno prowadzi do wjazdu na przedostatni wiraż, gdzie raptownie skręca do góry, Szymczyk natomiast jedzie w dół i zajmują miejsce na taśmie.

Patrzą na siebie i wzajemnie wyczekują rzutu, w miejsce ostatniego, tempo powoli na wirażu wzmacniają. Od 300 m. tempo szybkie. Prowadzi Szymczyk, ale nie daje wszystkiego ze siebie. Korzysta z tego Łazarski i nagłym a mocnym rzutem mija Szymczyka na 200 m., odchodzi na 4 maszyny i ucieka już po wirażu największym pędem. Szymczyk spostrzega rzut Łazarskiego i odpowiada nań, lecz już zapóźno, teraz cal po calu odrabia stracony dystans, aby ostatecznie przegrać do silnie finiszującego Łazarskiego o pół maszyny. Czas—12.8.

Mistrzostwo skończone, Łazarski mistrzem Polski po raz trzeci z rzędu.

Wśród owacji podjeżdża mistrz do trybuny sędziowskiej, gdzie major Fyda, adjutant p. prezydenta Państwa, otoczony członkami Z. P. T. K., wkłada Łazarskiemu koszulkę amarantową z godłem państwa na piersiach.

Muzyka gra fanfarę, kolarze salutują, publiczność nie szczędzi oklasków, mistrz wzruszony odbiera powinszowania i wreszcie powoli odjeżdża w stronę szatni, gdzie jeszcze raz spotyka go owacja ze strony kolegów, którzy podnoszą go kilkakrotnie w górę wraz z rowerem.

W drugim finale po pięknej i ostrej walce zwycięża Garley, bijąc Podgórskiego, który nie mógł dnia tego wyzyskać swych sił dostatecznie. Obaj za piękną jazdę obdarzeni zostali oklaskami.

Jazda i wyniki dnia dzisiejszego zachęcą niejednego kolarza do intensywniejszej pracy, mam nadzieję, że za rok zobaczę z 10 konkurentów do Mistrzostwa Polski i odchylenia w formie między niemi będą wyrównane. Wtedy i walki nabiorą większej mocy.

Jeszcze jedna rzecz powinna uradować każdego sportsmana, aż kolarzy w szczególności. Oto w dniu mistrzostwa zawody zostały zaszczycone obecnością naszych wysokich władz państwowych i komunalnych.

Loża P. Prezydenta Państwa została zajętą przez reprezentujących Go pp. oficerów z majorem Frydą na czele.

W innych lożach zauważyłem: p. jenerała Tokarzewskiego i komendanta miasta, p. jenerała Składkowskiego, Komisarza Rządu na m. stoł. Warszawę, p. prezydenta miasta p. Jabłońskiego oraz wielu innych.

Sport kolarski zaczyna sobie zdobywać zianteresowania, na co w zupełności zasługuje i słusznie we Francji został nazwany „Królem sportów"

Sportowiec.

MISTRZOSTWO POLSKI NA SZOSIE

Najważniejsza próba sił naszych drogowców o Mistrzostwo Polski, rozegrała się doskonałej stosunkowo szosie, bo na trójkącie dróg okalających lasy Porębskie. Piękny, trochę chłodny dzień 29 czerwca, zgromadził na starcie około 2000 widzów, którzy z wielkiem zainteresowaniem mogli śledzić walkę, gdyż zawodnicy 7 razy przejeżdżali przez odcinek szosy łączący Jabłonnę z Czarną Strugą.



START BIEGU O „MISTRZOSTWO POLSKI" DROGOWE

Do tego wielkiego wyścigu rozegranego na dystansie 214 klm. stanęli znani już ze swych poprzednich zwycięstw zawodnicy.

Widzimy więc zeszłorocznego zwycięzcę wyciąu o mistrzostwo Polski, Mieczysława Langego; znakomitego asa „Unionu", Oskara Millera; dającego świetne wyniki czasowe, ale niestety, zawsze tylko u siebie – Ziembickiego z Brześcia; nie mniej pechowego, jak i świetnego Bartodziejskiego z W. T. C., młodego mistrza Województwa Warszawskiego, Duszyńskiego, dalej Gronczewskiego, Ignatowicza ze Lwowa, Salskiego i całego szeregu może mniej znanych, ale duży zapał posiadających kolarzy, jak: Więcek-Sobolewski, Napieracz, Szenrok i t. p.

Już o godzinie 8 rano gwarno zaczęło się robić na szosie w okolicach startu.

Rozbicie namiotu-szatni, bufetu, organizacja pomocy lekarskiej, samochody sędziowskie, kontrolujące wózki—motocykle — tworzyły niesłychany hałas i jak gdyby zamięszanie. Lecz zbliża się godzina 10, kapitan Związku p. Wojtkiewicz z p. Trippenbachem rozdali już zawodnikom numery i kolarze przechodzą pod bezapelacyjną władzę startera.

Ustawianie trwa bardzo krótko — po usunięciu z szosy niepotrzebnych „kibiców", zawodnicy z jedną nogą na pedale roweru w zupełnej ciszy, wysłuchują ostatnich wskazówek startera i na sygnał „wolno naprzód do startu"— ruszają.

Na starcie z podniesioną do góry chorągiewką stoi prezes W. T. C. p. Nakoniecznikoff, na którego znak zawodnicy o godz. 10 m. 10 przejechali taśmę i rozpo-



FRAGMENT Z BIEGU O „MISTRZOSTWO POLSKI"—BRANIE ZAKRĘTU

częli wyścig. Odrazu na czoło wysuwają się Lange, Miller, Szenrok, Salski, Bartodziejski i szukający dobrego leadera Ziembicki. Tempo dość szybkie, utrzymuje się aż do skrętu, poczem chwilowo słabnie.

Na ostatnie miejsce wycofuje się Lange i pozostaje tam aż do następnego skrętu w stronę Serocka biegnącego. Tu Lange mocnym zrywem wychodzi na czoło i energicznie prowadzi, za nim rzuca się Ignatowicz, mając na kółku Ziembickiego, za którym jedzie Bartodziejski. Tempo dochodzi do 35 klm. na godzinę. Nagle odpada wskutek defektu w rowerze Ignatowicz, za uciekinierem rzuca się Miller i z Ziembickim na kole dochodzi Langego, ten przerzuca się na drugą stronę szosy chcąc zmiany—nikt jednak nie ma odwagi prowadzić i tempo maleje coraz bardziej. Po jakimś czasie Lange znów próbuje ucieczki, ale wciąż bezskutecznie. Na czoło wychodzi stary Salski i już na czas dłuższy wyścig zostaje pod jego dyrektywą.

Pierwsze okrążenie przejeżdżają w porządku: 1) Szenrok w 1 godzinę 8 minut 45 sekund, 2) Ziembicki, 3) Napieracz, 4) Salski, 5) Lange, 6) Bartodziejski, 7) Gronczewski, 8) Kondracki, 9) Fröss, 10) Przybysz, 11) Gabrych, 11) Falcmann, 13) Chyłko, 14) Serbeński, 15) Kiesel, 16) Miller, jest to czołowa grupa, od której wskutek defektu oderwali się Duszyński, jadący z opóźnieniem 6 minut, a dalej Więcek, za którym w odległości jeszcze dwóch kilometrów Ignatowicz.



FRAGMENT Z BIEGU O „MISTRZOSTWO POLSKI".
DUSZYŃSKI REPERUJE

O ile na czele wyścigu nastąpiło pewne uspokojenie o tyle ci, którzy odpadli energicznie posuwają się naprzód.

W rezultacie w drugiem okrążeniu w pierwszej grupie znajdują się: Ziembicki, Miller, Szenrok, Lange M., Bartodziejski, Kalkbrener, Falcman, Neszper, Duszyński, Blau, Malicki, Sobolewski, Ignatowicz i inni. Czas drugiego okrążenia 1 godzina 15 minut.

W okrążeniu trzeciem wycofuje się Salski—jedyny zawodnik, który nadawał wyścigowi pewne tempo i podtrzymywał ataki Langego. Z tą chwilą wyścig traci wszelkie pierwiastki walki i już do końca odbywa się w tempie turystycznym.

Jeżeli co podkreślić należy, to chyba niesłychanie zimną krew Ziembickiego, który pomimo, że jechał cały dystans bez defektu, nie poprowadził ani 100 mtr. To samo można powiedzieć i o innych zawodnikach, jak Bartodziejski, Sobolewski, Więcek, Gronczewski, Szenrok, Miller i inni, tłomaczyć ich jednak można obawą przed ewentualnym atakiem Ziembickiego, który podobno u siebie 100 klm. jedzie w 3 godziny 11 minut. W każdym razie był to wyścig prowadzony z dużą dozą humoru i wesołości, a z minimalną dozą wysiłku i myśli.



DUSZYŃSKI I BARTODZIEJSKI
ZWYCIĘZCY BIEGU O „MISTRZ. POLSKI"
OBAJ Z W. T. C.

Koroną wszystkiego jest fakt, że Duszyński na 7 klm. przed końcem biegu przebił gumę, widzieli to wszyscy, że od czołowej grupy odpadł i nikt nie zapr. ponował choćby trochę mocniejszego tempa. Więc Duszyński pękniętą gumę zmienił i wyścig jeszcze śliczniej wygrał. Zresztą wypadków takich było kilkadziesiąt. Sam zwycięzca Duszyński miał 6 defektów, Ignatowicz — 8, Gronczewski — 3, Bartodziejski — 2 i t. d.

A ci co jechali bez defektu, albo prawie bez — nie — spokojnie 10—12 klm. na godzinę — mają czas.

W rezultacie wyścig rozegrał się na ostatnich 500 mtr., ale pytam się po co było jechać 214 klm.

Nie panowie szosowcy, tak wyścigów szosowych nikt nie rozgrywa, a p. Ziembińskiemu, który jedzie podobno u siebie 100 klm. w 3 godziny 11 minut, powiadam, że był taki w tym wyścigu śmieszny—jak mu się zdawało, że jest poważny. Proponuję mu jeździć

w biegach wojewódzkich trochę wolniej, a w mistrzostwach Polski, trochę szybciej.

Rezultat:

1) Duszyński Kazimierz.

2) Bartodziejski Tadeusz o $^3/_4$ dług., obaj z Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów.

3) Ziembicki S. z Brześcia nad Bugiem.

4) Lange M. z Poznańskiego Towarzystwa Cyklistów.

5) Sobolewski z Kaliskiego Towarzystwa Cyklistów.

6) Gronczewski z W. T. C.

Siódme miejsce przyznano następującym zawodnikom: Więcek, Napieracz, Ignatowicz, Kiesel, Neszper i Kalkbrener.

Żeby Szanownym Czytelnikom, a w szczególności młodszej generacji kolarzy dać możność ogólnego orjentowania się w szybkościach osiąganych przez dawnych mistrzów koła, redakcja już w numerze następnym „Kolarza", poda historję biegów o „Mistrzostwo Polski" na drodze, mając przekonanie. że będzie ona przyjęta przez ogół kolarzy, jako niezmiernie ważny materjał dla wszelkiego rodzaju porównań. Z porównań wyniknie, że już przed 20 z górą laty jeżdżono nieco prędzej, niż dzisiaj.

GRAND PRIX DE PARIS

(Korespondencja własna)

Paryż w lipcu.

Lipiec jest miesiącem sensacji kolarskich.

Na kamienistych—i ciernistych—drogach, owijających masywy gór Pirenejskich i Alpejskich rozegrywa się epopeja szosowa—Tour de France... Na betonie toru rozstrzygają się dwie największe bitwy sprinterskie, Grand Prix de Paris i mistrzostwo świata.

Dzięki „oficjalności" swej mistrzostwo przewyższa, oczywiście, wyścig paryski. Lecz jeśli chodzi o świetność tradycji, o promienistość aureoli, wieńczącej czoło zwycięscy, nie ustępują sobie wzajemnie te zawody. Może nawet Grand Prix—o rok starsze—co do wyników sportowych, co do liczności i jakości obsady wysuwa się naprzód.

Bieg ten o nagrodę magistratu stolicy nadsekwańskiej, urządzony na torze miejskim w Vincennes. na korzyść biednych Paryża, poraz pierwszy odbył się w roku 1894. Od roku 1898 posiada dwie edycje: dla amatorów i dla zawodowców; ciekawem jest, iż kategorja pierwsza później wystąpiła na arenę, niż druga.

Od samego początku „Grand Prix" przewyższył swą świetnością wszystkie inne podobne imprezy. rzec można, że lista zwycięzców tego nietylko, że nie zawiera ani jednego niezupełnie godnego tego jaszczytu nazwiska, ale jest wprost jedyną, pod względem jakości ich.

Albowiem znalezienie się na niej dla każdego sprintera, jak europejskiego, tak amerykańskiego, czy australijskiego, jest największem marzeniem, większym nieraz, niż obleczenie się w pięciopręžną koszulkę mistrza świata.

Pozatem, jeśli chodzi o wyniki techniczne rzec można, iż paryskie Grand Prix zawiera całą historję 200 metrów... Tam ustanowiono, tam bito ten klasyczny rekord sprinterski, tam wreszcie, w roku ubiegłym, uzyskał Maurice Schilles obecnie królujące 11,4.

Dzieje „Grand Prix de Paris" za wiele wymagałyby kart, gdybym chciał je szczegółowo tu przedstawić. Ograniczę się więc do krótkiego streszczenia, kładąc nacisk na okres powojenny.

Co do poprzedzającego kataklizm światowy, niech mi starczy wspomnieć, iż spis tryumfatorów zawiera nazwiska Ellegaarda, Meyersa, Mayera, wielkiego amerykana Kramera dwukrotnie, również dwukrotnie Hourlier'a, trzykrotnie zaś nerwowego Friol'a a po razu Pouchois i niemca Rutt'a.

Po wojnie trzy razy zrzędu zwyciężył bezkonkurencyjny wówczas australijczyk Spears, poczem na liście ukazał się Ernest Kaufmann. W latach 1924 i 1925 pierwszym przebył taśmę Schilles.

Grand Prix amatorskie przed samą wojną zdobył czterokrotnie anglik Bailey, poczem na spisie znajdujemy holendra Peetersa, francuzów Bellivier, Michard'a, Cugnot.

W roku obecnym przebieg wyścigu był następujący:

Do Grand Prix amatorskiego prócz francuzów stawali szwajcar Abegglen i cały team niemiecki: Oszmella, Engel, Steffes i młody Oscar Rutt, syn starego mistrza.

Przedbiegi zakwalifikowały niemców Rutta, Oszmelę i Steffes'a, oraz francuzów Exbrayat, Galvaing, Audinet, Roudy i Coupry. Szwajcar Abegglen, zamknięty, nie zdołał nawet zakwalifikować się do repêchage'u z którego zwycięsko wyszedł niemiec Engel.

Trzy półfinały dały wynik następujący:

I. 1) Engel, 2) Rutt, 3) Andinet, 200 m. w 14,4 sek.

II. 1) Galvaing, 2) Steffes, 3) Coupry, 200 m. w 12,6 sek.

III. 1) Oszmella, 2) Roudy, 3) Exbrayat, 200 m. 12,6 sek.

Finał, wobec pękania zbyt wysubtelnionych opon, rozpoczynano czterokrotnie. Wreszcie odbyło się bez incydentów i Engel zwycięsko minął celownik, wyprzedzając o kilkanaście centymetrów Oszmellę i Galvaing'a. 200 m. w 12,8 sek.

Formułka wyścigu zawodowców była nieco inną. 7 przedbiegów, repêchege, 4 ćwierćfinały po dwuch, 2 półfinały tak samo, wreszcie mecz finałowy w dwuch biegach.

Za wyjątkiem przebywającego w Ameryce Kaufmanna oraz zajętego mistrzostwem Włoch Moretti'ego, cała śmietanka sprinterska starego kontynentu była obecną, z australijczykiem Spears'em na dodatek.

Przedbiegi zakwalifikowały Spears'a, holendra Moeskopsa, francuzów Schilles'a, Poulain'a, Faucheux, Peyrode, Rohrbacha.

Niespodzianką były porażki mistrza Anglji Bailey'a, mistrza

Holandji Leene, mistrza Belgji Otto; Michard, który się poranił na treningu, stanął tylko po formie, by za tydzień móc wziąć udział w repêchauge'u. Wygrał go zresztą, bijąc wspomnianych wyżej cudzoziemców.

Ćwierć finały przeszły jak niżej:

I. 1) Faucheux, 2) Poulain. 200 m. w 12,6.

Poulain'owi daleko do formy z przed 20 laty.

II. 1) Michard, 2) Spears. 200 m. w 12,4.

Po samem starcie australijczyk zostaje w tyle o 10 długości. Co widząc, Michard finiszuje z 450 metrów i nie jest już dopędzonym.

III. 1) Moeskops, 2) Rohrbach. 200 m. w 13,6.

Rohrbach, dobry jeździec drugoklasowy, traci kontenans wobec czterokrotnego mistrza świata i nie odważa się go atakować, jak zresztą widać z danych czasomierza.

IV. 1) Schilles, 2) Peyrode. 200 m. 12,6.

Ta sama historja się powtarza. Mistrz Francji daremnie czeka na atak.

Półfinały ułożono tak, by w każdem jeden z faworytów — a byli niemi kolarze starszej generacji Schilles i Moeskops — zderzył się z „outsider'em" — przedstawicielem młodszego pokolenia.

Decyzja ta dla dawnych gwiazd okazała się zgubną:

I. 1) Faucheux, 2) Schilles. 200 m. w 12,4.

Schilles, bezwątpienia najszybszy ze sprinterów współczesnych, lecz bezwątpienia i najsłabszy taktycznie, zamiast ograniczyć się do wykorzystania swego piorunującego finiszu, chciał zdobyć się na finezję. W rezultacie, zaskoczywszy go, Faucheux zdobył 5 długości na 200 metrów przed celownikiem.

Wynik był przeto przesądzonym.

II. 1) Michard, 2) Moeskops. 200 m. w 11,8 s.

Jak widać z czasu, bieg ostro prowadzony. Raptowny zryw Micharda pozwala mu zdobyć 10 metrów, z których olbrzymi holender zdąży odwojować tylko 5.

Finał rozegrali więc między sobą dwaj „młodzi" — mistrz olimpijski 1924 Michard i znany Warszawie sympatyczny Faucheux.

I dwa razy zrzędu, obukrotnie z wynikiem „12", Faucheux wyprzedził swego rywala, wpisując swe nazwisko do spisu, zawierającego imiona tylko wielkich gwiazd.

Mimo, iż publiczność, coraz bardziej interesując się biegami za motorami, naogół mniej gustuje w sprinterskich, Grand Prix, w tem roku jak i zawsze, stanowiło wywyjątek. Sprzedaż biletów dała ponad 257000 franków. Rozrywki decydujące odbyły się w obecności Prezydenta Republiki p. Doumergue, otoczonego całą plejadą osobistości oficjalnych.

Wszystko odbyło się więc ku ogólnemu zadowoleniu, jeśli nie liczyć nieuniknionego rozczarowania kilku pretendentów do opaski o barwach francuskiej stolicy. Ale i tych pociesza perspektywa rewanżu w Medjolanie, na mistrzostwach świata, za dwa tygodnie albo znowu w Paryżu, za rok.

W. Junosza.

KRONIKA KRAJOWA

Warszawa. *Trzeci dzień zawodów torowych,* obejmujący również mistrzostwo Polski torowe, dał następujące rezultaty:

Bieg 1000 m dal zwycięstwo Kędzierskiemu przed Świerczyńskim i Kacperskim ostatnie 200 m. — 13,8 sek.

Bieg półdystansowy na przestrzeni 5 km. z trzema finiszami zdobył Makowski 12 punktów, drugi — Kędzia 8 p., trzeci — A. Karle 4 p. Czas 8 m. 16,6 s.

Bieg 800 m. A. 1. Brejnak, 2. Jesion, 3. Rudnicki, 200 m. — 14,6 s.

Bieg 800 m. B. 1. Skrzypkowski, 2. Wodzyński, 3. Tschirschnitz. 200 m. — 15,4 sek.

Skrzypkowski wygrywa pewnie, jadąc z dużym temperamentem.

Bieg półdystansowy na przestrzeni 3 klm. z dwoma finiszami dał zwycięstwo A. Karlemu; drugi — Kowalski; trzeci — Broński. Czas 5 m. 28 s.

W biegu tym Broński wskutek nieprawidłowej jazdy spowodował upadek kilku zawodników za co został pozbawiony miejsca i zawieszony na jeden dzień zawodów.

Bieg półdystansowy 3 km. z dwoma finiszami zgromadził na starcie 8 współzawodników, z których najpiękniej jechał Popończzk J. zdobywając pierwsze miejsce, następnym był W. Karle i trzecim — Ochniewski. Bieg, prowadzony cały czas mocno i zdecydowanie, dał widzom dużo emocji. Czas — 4 m. 21 s.

Bieg „Handicap" na przestrzeni 820 m. dał piękne i zasłużone zwycięstwo scratch'owi — Majewskiemu, który ruszył z miejsca doskonale i mijając przeciwników jednego po drugim zdecydowanie zajął pierwsze miejsce, mając za sobą Kędzię — 50 m. for, Turowskiego — 10 m. for. i Malickiego — 60 m. for.

Bieg drużynowy na przestrzeni 4000 m. z dwóch startów zdobyła osada W. T. C. w składzie: Szymczyk, Lange, Materski i Janociński, przejeżdżając dystans w 5 m. 24 s. i bijąc osadę łódzką o 2,6 s. Biegi drużynowe, o ile są dobrze obsadzone, wzbudzają zawsze wielkie zainteresowanie. Tak było i z tym biegiem, szczególniej w chwili, gdy zespół łódzki chwilowo zaczął poprawiać swoje miejsce. Na tym miejscu należy przypomnieć, że w roku zeszłym drużyna W. T. C. osiągnęła znakomity czas 5 m. 10,4 s.

Bieg za motorami dał piękną sposobność naszemu długodystansowcowi J. Langemu do zaprezentowania swej techniki i wytrzymałości przed kolegami z prowincji. Prowadząc cały czas wygrywa Lange, mając za sobą o 2 okrążenia Oksiutycza, dalej Turowski. Czas — 9 m. 24 s.

Zważywszy, że w tym dniu odbyło się 37 startów i zawody skończyły się przed zmrokiem, możemy powiedzieć o organizacji zawodów, że jest przykładem do naśladowania.

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów święci w jesieni b r. 40 letni jubileusz swego istnienia.

Wielka nagroda Starostwa Warszawskiego odbędzie się w pierwszych dniach sierpnia na dystansie około 100 klm. Bieg dostępny dla zawodników nieposiadających licencji Z. P. T. K. i zamieszkałych w granicach starostw Warszawskiego.

Zawody: Warszawa — Lublin — Warszawa odbędą się dnia 18 lipca i zgromadzą u startu najlepszych polskich długodystansowców.

Oba powyższe biegi organizuje Tow. Cyklistów w Warszawie.

Najbliższe zawody torowe o Mistrzostwo Warszawy w biegu za mo orami na dystansie 100 km. będą miały miejsce w dniu 25 lipca. Należy spodziewać się pobicia kilku rekordów polskich na dłuższe dystanse.

Mistrzostwa Świata organizowane w r. b. przez Włoski Związek Kolarski, odbędą się na torach Medjolanu i Turynu oraz na szosie Medjolan — Turyn w następującym porządkn.

Dnia 24 lipca przedbiegi o Mistrzostwo Świata dla jeźdźców lotnych amatorów i zawodowców odbędą się na torze w Medjo-

lanie. Dnia następnego t. j. 25 lipca zostaną rozegrane finały mistrzostw.

Dnia 29 lipca odbędą się zawody o mistrzostwo świata dla amatorów — długodystansowców na przestrzeni 182 km. 900 m. między Medjolanem i Turynem.



JÓZEF LANGE W. T. C. ZNAKOMITY DŁUGODYSTANSOWIEC

Również 28 lipca odbędą się na torze w Turynie przedbiegi o mistrzostwo świata dla zawodowców — długodystansowców na przestrzeni 100 klm. za motorami i dnia następnego finał tegoż biegu na tej samej przestrzeni.

Pozostałe dni tygodnia zajmą obrady Kongresu Międzynarodowego Związku Kolarzy oraz przyjęciu delegatów przez władze włoskie; resztę czasu wypełnią wycieczki.

Barw polskich na mistrzostwach świata bronić będą, wyznaczeni przez Z. P. T. K. najznakomitsi zawodnicy: Łazarski, Szymczyk i Garley oraz Podgórski i Szmidt.

Na szosie spróbują swych sił Ignatowicz i Serbeński.

Nie jest wykluczone, że wymieniony skład nie ulegnie pewnym modyfikacjom.

Zawodnikom naszym redakcja „Kolarza" życzy pełnych sukcesów na terenie międzynarodowym.

Żyrardów. *Żyrardowskie Tow. Cyklistów* po długich zmaganiach z trudnemi obecnemi warunkami zdołało doprowadzić do końca swój plan budowy toru, otwierając go dla swoich członków. Tor mierzy 333$^1/_3$ m; szerokość około 6 m; nachylenie łuków pozwala na maksymalną szybkość zawodnika, jadącego bez pomocy. Towarzystwu życzymy dalszej i owocnej pracy nad propagandą sportu kolarskiego.

Łódź. *Towarzystwo Cyklistów Rekord* w Łodzi donosi, że mistrzostwo Towarzystwa na rok 1926 zdobył p. Gietzel Artur, przebywając przestrzeń 46 km. w 1.40.52.

Start jeźdźców był kolejny, co minuta. Norma dla zdobycia nagrody dla dalszych zawodników wynosiła — 10 m. po pierwszym.

Z 16 startujących drugim przybył Bronisław Jesionek w 1.41.50, trzecim — H. Fischer.

Ogółem do mety przybyło 10 kolarzy.

Nagrody otrzymali czterej pierwsi, żeton pamiątkowy p. Rufenach.

Porządek wzorowy, wypadków nie było. Pomoc lekarską niósł dr. Becz Leon.

Tor w Helenowie. Jeden z bardzo ciekawych wyścigów zorganizowało S. S. „Union w ubiegłą niedzielę. Wyścigi te dały sposobność stwierdzić raz jeszcze znakomitą formę i klasę dwóch naszych najlepszych szprinterów Łazarskiego i Szymczyka i wykonać pewne nieobeznanie się z torem Podgórskiego i Garley'a, którzy przegrali do Szmidta.

Czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę pp. sędziów S. S. „ Union", by baczniej uważali na taśmę. W biegu „Gwiazd Kolarskich" trzecie miejsce zajął bezprzecznie Garley przed Szmidt'em i Podgórskim, tym czasem na tablicy wyniesiono na trzecim miejscu Szmidt'a a protest Garley'a odchylono.

Rezultaty.

Wyścig rewanżowy.

1. Łazarski — 8 punktów
2. Szymczyk 7 — punktów
3. Szmidt — 6 punktów
4. Podgórski — 4 punkty
5. Garley — 3 punkty.

Wyścig „Polskich Gwiazd Kolarskich":

1. Łazarski; 2. Szymczyk o gumę; 3. Szmidt; 4. Garley; 5 Podgórski. W innych wyścigach uwagę na siebie zwracali Zybert i Zerbe wygrywając w dobrym stylu po kilka nagród Publiczności około 3000.

Piotrków. W dniu 27 czerwca na boisku sportowym 25 p. p. odbyły się zawody kolarskie, zorganizowane przez Piotrkowskie Towarzystwo Kolarskie „Siła".

Mimo trudnych warunków, jak niestosowny do podobnych imprez tor, zawody ściągnęły około 3-ech tysięcy osób. Do zawodów stanęło 22 kolarzy Łodzi, Warszawy, Moszczenicy i Piotrkowa.

Przedbiegi do „Biegu wstępnego" wyłoniły następujących zawodników:

1-szy przedbieg: 1. Wojciechowski,
2. Jóźwik.
2-gi przedbieg: 1. Braun,
2. Kasterski.
3-ci przedbieg: 1. Ruczyński,
2. Madejczyk.

Finał: 1. Wojciechowski, 2. Kasterski, 3. Madejczyk.

Bieg Główny: Przedbieg pierwszy wygrywa Majewski



OSWALD MÜLLER, MISTRZ WOJ. ŁÓDZKIEGO

przed Duszkiewiczem, drugi — Klimczewski przed Szczęką, w trzecim — Antoniewski zwycięża Ostrowskiego, w czwartym Rózga — Błaszczyka. W finale pierwszą nagrodę zdobył Majewski, zwyciężając Duszkiewicza Ludwika młodego, dobrze się zapowiadającego kolarza.

Bieg amerykański: 1-szy Klimczewski, 2-gi Błaszczyk, 3-ci Antoniewski.

Bieg „Derby Krajowe" dał sposobność do popisu Majewskiemu „Odrodzenie", który też przychodzi do mety pierwszy bijąc Wojciechowskiego i Rózgę.

Zawody obfitowały w częste wypadki przewróceń z powodu wązkości toru i braku wiraży. Dlatego należy je traktować jako usiłowania propagandystyczne do czasu postawienia sprawy na odpowiednim gruncie. Organizatorom należy się jednak uznanie za pracę włożoną i zamiłowanie.

Obowiązki sędziów pełnili p. p.: Prezydent miasta Szmidt, wice-prez. Hudec, major Styrczula, Skwarczyński, Świerczyński i Kurek.

K. F.

Sosnowiec. Z ogromnemi trudnościami walczy w swych zamierzeniach Sosnowieckie Towarzystwo Cyklistów. Brak toru i lokalu nie pozwala małemu liczebnie lecz ożywionemu najlepszemi chęciami Towarzystwu na należyty rozwój i propagandę kolarstwa, tymbardziej w obecnych trudnych czasach. Mimo jednak trudności praca kolarska, jak widać ze sprawozdania, posuwa się stale naprzód. Prócz pracy na swym własnym terenie członkowie Tow. biorą żywy i czynny udział w pracach natury społecznej.

Duszą Tow. w jego poczynaniach jest niezmordowany kolarz-prezes Fliski, któremu dzielnie sekundują pp. vice-prezes Levittoux i kap. Zalega.

Nie wątpimy, że w roku przyszłym Sosnowieckie Tow. Cyklistów zaprosi świat kolarski na uroczystość poświęcenia swego toru, do posiadania którego tak usilnie dąży.



IGNATOWICZ, MISTRZ WOJEWÓDZTWA LWOWSKIEGO CZWARTY OD LEWEJ

Zarząd Sosnowieckiego Towarzystwa Cyklistów na czele z p. J. Fliskim prezesem niestrudzonym usilnie pracuje w roku bieżącym nad wyszkoleniem swych jeźdźców szosowych, którzy z dużą ambicją sportową starają się o stwarzanie zdrowej konkurencji międzyklubowej.

Z pośród kilkunastu „szosowców" wyróżniają się pp. Z. Salskim (stary „as" dróg zagłębiowskich), J. Szkutnik, J. Kukieła i młody dobrze zapowiadający „długodystansowiec" p. H. Sołtys, lat 20.

Poniższe rezultaty i wyczyny wskazują, że praca sosnowieckich kolarzy posuwa się naprzód:

W dn. 6 czerwca r. b. zawodnicy S. T. C. w liczbie pięciu brali udział w wyścigu „Otwarcia Sezonu" na Górnym Śląsku, na trasie krętej i pagórkowatej 54 klm., pierwsze miejsce zajął zaszczytnie Z. Salski przy pięknym finiszu, w czasie 1 g. 42 m., następne miejsca zdobyli ślązacy, gdyż naszym czterem zawodnikom, pękały gumy. Startowało 34 zawodników.

W dniu 20 czerwca r. b. podczas zawodów zorganizowanych przez Radę Zjednocz. Organizacji Kulturalno-Oświatowej w Sosnowcu H. Sołtys w biegu ogólnym na 20 klm. zajął pierwsze miejsce w niepobitym dotąd czasie 0,31 min. 5 sek. W tymże dniu Z. Salski zdobył tytuł „Mistrza Wojew. Kieleckiego" na 1926 r. przebywszy przestrzeń 100 klm. w 3 godz. 23 min., bez żadnego defektu na maszynie firmy K. Baran w Sosnowcu.

Zarząd S. T. C. deleguje Z Salskiego do Warszawy w dn. 29.VI r. b. na szosowe Mistrzostwo Polski na 1926 rok.

Doroczne wyścigi Sosnowieckiego Towarzystwa Cyklistów. W niedzielę dn. 4 bm. odbyły się wyścigi kolarskie o doroczne mistrzostwo klubu STC. na przestrzeni 50 klm. Start rozpoczynał się w Łakiszy. Wyścig zapowiadał się bardzo interesująco, gdyż na liście zawodników widniały nazwiska naszych „asów" szosowych na czele z p. Z. Salskim (mistrzem wojew. Kielec. na 1926 r.) i p. J. Kukiełę (mistrzem klubu STC. na 1925 r.). Mistrz wojewódzki zeszłoroczny p. J. Szkutnik nie startował z powodu osłabienia na zdrowiu.

Zawodnicy w liczbie 6 ruszyli zwartą grupką ze startu o godz. 9.44 rano. Na półmetę przybyli razem pp: Salski, Stanek i Sołtys, p. Kukieła miał znów defekt maszyny już na 10 kilometrze.

Ostatecznie wygrał mistrzostwo STC. na 1926 r. w doskonałej formie p. Zenon Salski, w czasie 1 g. 48 m., który otrzymał szarfę klubową, żeton złoty duży i honorową nagrodę od wiceprezesa p. Levittoux w postaci srebrnej papierośnicy.

Drugie miejsce zajął młody kolarz p. M. Sołtys, w czasie 1 g. 56 m. (żeton srebrny duży).

Trzecim był p. St. Polak, w czasie 1 g. 59 i pół min.

Dla większej propagandy sportu kolarskiego zarząd STC. urządził drugi bieg dla kolarzy niestowarzyszonych na przestrzeni 16 klm. z nagrodami w żetonach. Spodziewanych było kilkudziesięciu zawodników, startowało tylko 5, ci wszyscy, którzy ścigają się po ulicach i po gładkich kawałkach dróg nie dopisali, a szkoda, bo siły marnują się.

W biegu tym przybył pierwszy p. J. Moszczyński z Grodźca, w czasie 35 min., drugi p. J. Rasiński z Będzina w czasie 38 min.

Zaraz po zawodach na mecie prezes T-wa p. Janusz Fliski dekorował zwycięzców nagrodami.

Zawody odbyły się szczęśliwie bez wypadku, przy pięknej pogodzie.

Organizacja biegu wzorowa. Zauważyliśmy brak funkcjonarjuszy P. P. na trasie, natomiast trzech było zgrupowanych na mecie.

Również nie było żadnej pomocy samochodowej, ze strony społeczeństwa, ani pomocy sanitarnej pow. Kasy chorych.

Kraków. *Mistrzostwo woj. Krakowskiego.* W myśl programu Z. P. T. K. urządził Klub Cyklistów i Motorzystów w Wieliczce w niedzielę dnia 20 z. m. zawody o mistrzostwo woj, krakowskiego.

Długotrwały deszcz do tego stopnia zniszczył i tak zaniedbaną szosę, iż jeszcze w przeddzień zawodnicy nie wiedzieli czy zawody się odbędą. W niedzielę dnia 20 słonko się ulitowało nad zgromadzonymi 15 zawodnikami (ilość niezwykle mała na tak duży okręg) i zaczęło trochę przygrzewać, co w łączności z wiatrem miało niezwykle dodatni skutek na stan drogi i jeźdźcy o godz. 9.36 rano ruszyli ze startu. Z góry muszę powiedzieć, iż organ zacla biegu była fatalna, kontrolerów na drodze zupełnie nie było, na półmetku jeźdźcy zmęczeni prosili o łyk wody i tej nie było, tak iż sędziowie w samochodach zmuszeni byli bawić się w samarytan. Zaraz po ruszeniu ze startu zawodnicy ruszyli bardzo ostrym tempem, co się później fatalnie na nich odbiło i już przed Niepołomicami utworzyły się 3 grupy.

W pierwszej grupie, która minęła Niepołomice, jechali Barzycki, Piotrowicz, Rudek, Bialik, Czech i dobrze się trzymający Armatowicz; o 5 minut w tyle Chyłko, Kukuła, Bełza i Wołczyk, reszta rozciągnięta na przestrzeni kilometra. W Grodkowicach pierwsze ofiary; niezwykle dobrze jadący Bialik, przebija gumę, następnie spotyka to samo Wrońskiego, zeszłorocznego mistrza wojew., który w dodatku jechał bez rezerwowych gum. Siadł sobie tedy nasz ex mis'rz w row'e i czekał aż mu bogowie gumę ześlą. Nadjeżdżający Biernat dał mu swoją gumę, ale straconego czasu już nie odbił. Bochnię minęli w czasie 1 godz. 20 min. (37 km.) Rudek, Piotrowicz, Barzycki i Czech 4 minuty w tyle; Bełza, Kukuła i Wilczyk; 50 metrów za nim Chyłko, następnie zaraz Rosenberg, który równ'eż pada ofiarą przebijając gumę Na półmetku w Jadownikach pierwszy wpada Czech w czasie 1.57.45, za nim Piotrowicz i Barzycki; Chyłko zaś pozostał o 5 minut w tyle. 5-ty Wilczyk, 6-ty Rudek (miał defekt), 7-my Kukuła, 8-my Armatowicz, 9. Wroński, 10. Rosenberg, 11. Bełza, który się z biegu wycofał, oraz ostatni 12. Biernat zupełnie wyczerpany.

W drodze powrotnej sytuacja bez zmiany. Prowadzi cały czas Barzycki, za nim jak cień Piotrowicz i 3. Czech, któremu również fortuna nie sprzyjała, przebił bowiem gumę. Tylko pierwsi dwaj żadnego defektu nie mieli. Tempo beznadziejne; nie dochodzi do 10 km. na godzinę. Droga nienajgorsza i mam wrażenie, iż gdyby Panowie zawodnicy więcej trenowali a mniej dyskutowali na temat wyższości swoich maszyn, można było normę przez Związek przepisaną 3.40 zrobić.

Pierwszy przybył do mety w ostrej walce na finiszu Piotrowicz (Crac.) w czasie 4.18.54 i $^{1}/_{5}$ s; drugi o pół koła Barzycki (KKC i M); 3-ci Czech (Sokół Zakopane) w czasie 4.20; 4-ty Chyłko (Cracovia) 4.42.21; 5-ty Wilczyk (Legja) 6-ty Armatowicz (Crac.) 7-my Rudek (Crac.) i wreszcie ostatni 8-my Rosenberg (Makkabi).

Osobny rozdział należy poświęcić licencjom jazdy. Z 15 startujących zaledwie dwóch miało licencje; resztę zawodników, zainteresowane kluby zgłosiły do Związku na 2!!! dni przed mistrzostwem. Dlatego też sędziowie zupełnie słusznie wstrzymali rozdanie nagród, aż do chwili, gdy Z. P. T. K. stwierdzi, czy zawodnicy zostali w terminie do związku zgłoszeni. Tytułu mistrza nie należy w żaden sposób uznać, byłoby to bowiem precedensem na przyszłość wogóle normy nie dotrzymywać. Sędziami kontrolującymi cały bieg byli pp. Rudnicki, Choczner i Gorczyński. Starterem p. Maternowski. Chronometrzystą p. Weiss.

Alcho

Poznań. *Mistrzostwo woj. Poznańskiego.* Z pomiędzy 19 startujących współzawodników, zdobył po silnej walce trwającej n emal całą drogę dotychczasowy mistrz p. Malicki Marjan. Trasa biegu wynosiła 104 klm. i przebytą została przez zwycięzcę w 3 g. 22 m, 37 s., co wynosi na 100 klm. 3 g. 15 m. 2. u mety Nowacki (Sokół) 3.23.18, 3. Wysocki P. T. C. i M. w 3.23.33, 4. Konieczny w 3.23.34, 4. Ronke w 3.23.35, 5. Bestra w 3.28.12, wszyscy z P. T. C. i M.



M. MALICKI, MISTRZ WOJ. POZNAŃSKIEGO

Jadący w tym biegu M. Lange, mistrz Polski, z powodu uszkodzenia maszyny zmuszony był wycofać się po przejechaniu 64 klm.

Bieg organizowało Poznańskie Tow. Cyklistów i Motorzystów pod względem ładu wzorowo.

Poza biegiem o mistrzostwo odbył się bieg dla niestowarzyszonych na dystansie 10 klm. 1. Narożny, w 19 m. 15 s. 2. Busza w 19 m. 45 s.

Jak się dowiadujemy Gnieźnieńskie Tow. Cyklistów wniosło do Z. P. T. K. protest o unieważnienie biegu o mistrzostwo, motywując swój krok tym, że Poznańskie Tow. Cyklistów nie zawiadomiło innych Tow., mających siedziby w województwie o zawodach.

Przemyśl. *Mistrzostwo woj. Lwowskiego*, zostało zorganizowane, stosownie do zlecenia Z. P. T. K., przez Sekcję Kolarską Przemyskiego K. S. (Polonja) w dniu 20 czerwca na drodze Przemyśl-Lwów i dało następujące rezultaty:

Pierwszym przybył do mety Stanisław Ignatowicz z L. K. K. M., przebywając przestrzeń 100 klm. w 4 g. 26 m. Drugim był Edmund Kiesel (Hasmonea) w 4 g. 36 m. 5 s. Trzecim Fryderyk Serbeński L. T. K. i M. w 4 g. 52 m. 4. Utkes Maksymiljan (Hasmonea) 5 g. 2 s. 5. Przewrocki Stanisław (Czuwaj) (startujący po za konkursem) 5 g. 20 m., 6. Zacharko Kazimierz (Polonja) w 5 g. 43 m.

Stan drogi rozpaczliwy. Deszcz towarzyszył zawodnikom w ciągu trwania biegu i utrudniał w wysokim stopniu nietylko jazdę ale i usuwanie defektów, którym podległy maszyny. Upadków było wiele z powodu śliskiej powierzchni drogi.

Obowiązki sędziów pełnili pp. J. Wissmüller, Cz. Ignatowicz i St. Oleksów z L. T. K. i M., Fisch Józef (z Hasmonea) oraz Gorgolewski Roman, Burnatowicz Roman, Z. Diamant i Woynarowski (z Polonji).

Katowice. *Mistrzostwo woj. Śląskiego* zdobył w dniu 20 czerwca Wiktor Dawid z Kl. Cykl. (Katowice), przebywając 100 klm. w 3 g 29 m. 12 s., 2. u mety stanął Emil Żabka K. Cykl. (Żory) w 3 g. 55 m. 9 s., 3. Ryszard Adamek (Wełnowiec) 3 g. 56 m. 16 s., 4. Willi Brzoskowski (Dąbrówka Mała) 4 g. 00 m. 4 s. i 5. Alwin Reiske (Katowice 1925).

Zawody odbyły się na trasie: Katowice—Mikołów—Kobier—Pszczyna—Żory—Orzesze—Nowawieś—Mikołów—Katowice.

Powierzchnia drogi w dobrym stanie pozwoliła na dobre wyniki biegu.

Startowało 23 zawodników. Zawody organizował Związek Cyklistów woj. Śląskiego z polecenia Z. P. T. K. i pod kierunkiem prezesa p. A. Skiby.

Nowe placówki kolarskie. Powstałe niedawno Piotrowskie Towarzystwo Kolarskie „Siła“ rozwija swą działalność intensywnie w miarę posiadanych środków, znać, że pracują w nim ludzie, którzy kolarstwo traktują z zamiłowaniem. Świeżo zgłosiło Towarzystwo chęć należenia do Z. P. T. K.

Nic nie można na'omiast powiedzieć o Piotrowskim Towarzystwie Cyklistów, które na kilka lat przed wojną światową stało w pierwszym rzędzie Tow. prowincjonalnych. Dziś kolarstwo w nim zamarło. Dla jakich celów wyższych Tow. to wegetuje niewiadomo? W każdym razie nie dla sportu.

Anomalje. Każdy z kolarzy, którego droga wypadkowo prowadzi przez dawne przedmieście Mokotów wie, ile utrapień przysparza fatalny bruk ulicy Puławskiej. Możnaby wprawdzie schronić się na niezłe boczki, istniejące tuż przy torze kolejki Grójeckiej, ale cóż, gdy z nich spędza sunącego kolarza policjant, zresztą najprawniej w świecie, gdyż jak mówi: chodnik jest dla pieszych. Ale ten sam chodnik jest dla kolejki.

Więc kolarz jadący wolno na lekkim rowerze jest niebezpieczeństwem dla przechodniów, ale kolejka jest zapewne zrobiona z puchu i wolno jej kursować po chodniku. Z tego wynika, że kolej nie grozi niebezpieczeństwem, tylko kolarze. Może zagadkę wyjaśnią ci, którzy dbają o tak cudne!!! drogi, jak Mokotowska droga.

OD REDAKCJI

Celem uniknięcia spóźnienia w umieszczaniu sprawozdań i komunikatów prowincjonalnych, zwracamy się do wszystkich naszych Korespondentów z uprzejmą prośbą o nadsyłanie rękopisów aktualnych, listem poleconym, nie później, jak 5 dni przed wyjściem numeru.

KRONIKA ZAGRANICZNA

„Tour de France“. Wielki doroczny 20 z rzędu wyścig na olbrzymiej przestrzeni 6000 klm. w całej pełni. Bierze w nim udział 103 zawodników z Bottecchią dwukrotnym zwycięzcą na czele.

Etap pierwszy — Evian – Mulhouse 373 wygrał oderwawszy się od wszystkich Jules Buysse — Belgja — przebywając dystans w 14 g. 12 m. 4 s., następna grupa w ilości dziewięciu kolarzy rozegrała etap na finiszu przybywając za pierwszym w 13 minut dopiero: 2. Van de Casteele, w 14 g. 25 m. 10 s. 3. Parmentier, 4. Debusschère, 5. Cuvelier, 6. Adelin Benoit, 7. Casterman, 8. Taillen, 9. Faure, 10. Van Slembroeck, Bottecchia przyjechał 16 w 14 g. 46 m. 21 s.; znakomity luksemburczyk Frautz jest w tym etapie dwudziestym.

Etap drugi — Mulhouse — Metz — 334 kl. wygrywa finiszem od czołowej grupy 25 zawodników Aime Dosche w 13 g. 29 m 16. s.; 2. Felix Sellier: 3. Van Dam; 4. Adelin Benoit; 5. Cuvelier; następnym kolarzom ze względu na niemożność klasyfikowania przy tak wielkiej ilości zawodników dano 6 miejsca z tym samym czasem: Lucien Buysse, Jules Buysse, Tequi, Collé, Parmentier, Dejonghe, Van de Casteele, Van Slembroeck, Bellenger, Alancourt, Tailleu, Decorte, Frantz, Aymo, Beeckman, Bidot, Devos, Gobillot, Vermeulen Flahaut.

26. Dejaegher, 13, 32, 50, 27. Omer Huysse, 13 g. 32 m. 58 s.; 28. Rossignoli 13 g. 33 m. 35 s.; 29. Bottecchia, 13 g. 34 m. 5 s.

Etap trzeci — Metz — Dunkierka — 433 kl. przynosi zwycięstwo Van Slembroeck'owi w 17 g. 11 m. 14 s. nad 2 Dejonghe w dziesięć minut, za którymi przybył 3. Adelin Benoit w 17 g. 21 m. 59 s. bijąc na finiszu: 4. Cuvellier, 5. Beeckman, 6. Tailleu, Aymo, 7. Van de Casteele. 8. 17 2336; 9 Frantz, 10. Devos, 11. Gobillot, 12. Lucien Buysse, 13. Bellenger, 14. Martinetto, 17 28 19; 15. Sellier, 17 28 32; 16. Parmentier, 17 29 19; 17. Bottecchia, 17 30 37; 18. Jules Buysse.

Etap czwarty — Dunkierka — Havre 361 klm. wygrał świetnie tego dnia usposobiony Feliks Sellier, Belg, przebywając ten olbrzymi dystans w 14 g. 57 m. 1 sek, drugim o długość Nicolas Frantz z Luksemburga; 3. Van de Casteele; 4. Van Dam; 5. Picini; 6 miejsce przyznano następującym 25 zawodnikom: Bottecchia, Lucien Buysse, Jules Buysse, Omer Huysse, Pé, Collé, Dejonghe, Van Slembroeck Bellenger, Tailleu, Aymo, Benoit. Englebert, Beeckman, Devos Cuvelier, Detreille, Martinetto, Gobillot. Vermeulen, Dejaegher, Flahaut, Rossignoli Benoit, Faure. 30. Marcel Bidot. 14 g. 58 m; 23 s.; 31. Michelena, i t. d.

Ciekawy obrazek przedstawiała gromada kolarzy na ostatnich 4 — 5 klm. Wszyscy chcieli być na czole wobec czego tempo dochodziło, pomimo przejechanych 356 klm., do 40 przeszło kilometrów na godzinę. Co chwilę inny kolor koszulki migał na przedzie by za moment zmienił go nowy.

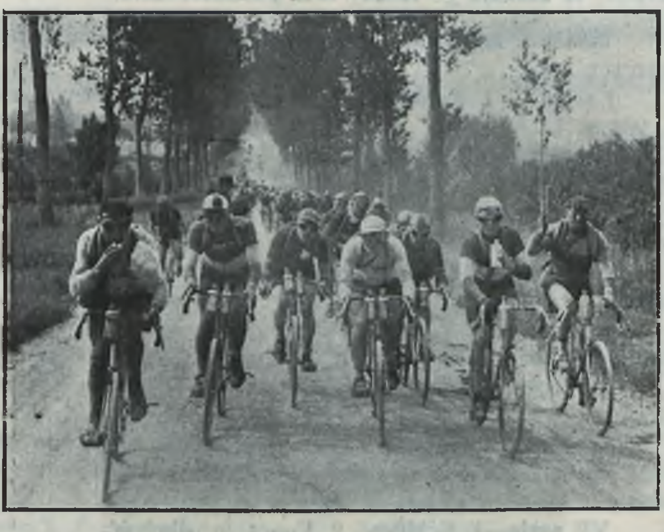
W rezultacie wygrał Sellier prowadząc ostatnie 600 metrów.

Etap piąty Havre — Cherbourg — 357 klm. przynosi zwycięstwo Adelin Benoit w 14 g. 14 m. 9 sek. Etap zakończył się w mieście na torze, na którzy wpadło 19 kolarzy: 2. Ballenger, 3. Van Dam, 4. Van de Casteele, 5. Bidol, 6. Van Slembroeck 7. Joseph Pé, 8. Dejonghe, 9. Bottecchia, Frantz, Cuvellier, Gobillot, Detreille, Tailleu, Flahaut, Beeckman, Jules Buysse, Lucien Buysse, Sellier i t. d.

Etap szósty Cherbourg — Brest — 405 klm. należał do etapów ciężkich; w grę zaczynają wchodzić ludzie o żelaznych mięśniach i woli; często dawał znać o sobie Bottecchia proponując szalone i długotrwałe tempo, pracował Sellier, że aż wszystko za nim jęczało. Dobór jednak zawodników jest znakomity. Pomimo dobrego czasu do Brest wpadło razem prawie 29 kolarzy przebywając 405 klm. w 16 godz. 12 m. 49 sek. (średnia szybkość 25 klm. 100 m. na godzinę).

Rezultat etapu następujący: 1. Van Dam. 2. Félix Sellier, 3. Aimé Dossche, 4. Bellenger, 5. Decorte, 6. Bidot, 7. Bottecchia, 8. Van Slembroeck, 9. Faure, Parmentier, Pé: Detreille, Jules Buysse, Huot, Tailleu, Van de Casteele, Beeckman, Collè, Martinetto, Lucien Buysse, Hardy, Saive, Huysse, De Lannoy, Frantz, Cuvelier, Benoit, Aimo i Dejonghe.

Etap ósmy — Brest — Les Sables — 412 klm. Zwyciężył na finiszu swych 30 konkrentów 1. Nicolas Frantz, 2. Adelin Benoit, 3. Dossche, 4. Bidot, 5. Bellenger.



FRAGMENT Z BIEGU „TOUR DE FRANCE“

Miejsce szóste przyznano 25 kolarzom; Bottechia, Lucien Buysse, Jules Buysse, Omer Huysse, Sellier, Van Dam, Hardy, Joseph Pé, Colé, Parmentier Dejonghe, Van de Casteele, Van Slembroeck, Tailleu, Decorte, Aymo, Englebert, Beeckman, Standaert, de Lannoy, Martinetto, Gobillot, Vermeulen, Touzard.

Po przejechaniu prawie $^1/_3$ dystansu klasyfikacja przedstawia się jak następuje: 1. Van Slembroeck 106 g. 50 m. 33 s. 2. Dejonghe 106 g. 51 m. 42 s. 3. Jules Buysse 106 g. 56 m. 50 s. 4. A. Benoit 107 g. 01 m. 18 s. 4. Tailleu 107 g. 01 m. 18 s. 6. Cuvelier 107 g. 01 m. 53. s. 7. Van de Casteele 107 g. 02 m. 55 s. 8. Lucien Buysse 107 g. 13 m. 24 s. 9. Pa mentier 107 g. 18 m. 57 s. 10. Martinetto 107 g. 27 m. 43 s. 11. Bottecchia 107 g. 35 m. 56 s.

Amsterdam. Mistrzostwo Holandji dla amatorów zdobył Leene, junior drugi Mazairack, ostatnie 200 met. 13 s. Mistrzostwo zawodowców zdobył Leene, senior; 2. Moeskops; 3. Van Nek; 4. Meyer.

Mistrzostwa Włoch na szosie na dystansie 200 klm., zdobył Grandi Allegro w 6 g. 43 m.; 2. Zenoni Renato; 3. Orazio; 4. F. Gremo; 5. Balla. Średnia szybkość 30 klm. na godz. jest to czas zupełnie nie współmierny z czasem naszego mistrzostwa Polski szosowego, które rozegrane na stosunkowo, dobrej szosie i na trasie kilkakrotnie przejeżdżanej— dało ono w średnim 25 klm. 440 m. na godzinę.

Wielką nagrodę Saksonji dla amatorów na dystansie 270 klm. zdobył Meyer w 9 g. 34 m. 10 sek; 2. Weber; 3. Faust. Srednia szybkość 28 klm. 200 m.

Danja. Wielką nagrodę toru d'Ordrup zdobyl Falkhausen; 2. Sibbit; Abegglen. Odpadli w przedbiegach: Engel i Galvaing.

Paryż. Scratch międzynarodowy 1000 metr.
Półfinał I — 1. Roudy; 2. Cote des Combes
„ II — 1. Rütt; 2. Mirante
„ III — 1. Delaplace; 2. Desvilles
Repechage — 1. Desvilles; 2. Ludowic.
Finał. 1. Oscar Rütt; 2. Roudy o koło; 3. Desvilles; 4, Delaplace — 200 m. 12. $^{1}/_{5}$.

Na ostatnich 400 m. prowadzi Desvilles, za którym jedzie Rütt, na ostatnich 150 m. Rütt wychodzi na pierwsze miejsce, tu atakuje go Roudy lecz bezskutecznie.

Wielka nagroda Paryża dla zawodowców; zwycięzcy z serjf:
I serja — 1. Rohrbach. 2. Bailęy o $^{1}/_{2}$ koła; 3 Rousseau — 200 m. 12. $^{3}/_{5}$ sek.
II serja — 1. Spears; 2. Couder o długość; 3 Otto — 200 m. 11 $^{4}/_{5}$ sek.
III serja 1. Faucheux; 2. Lecene o dwie długości; 3. Germain. 200 m. 12 $^{3}/_{5}$ sek.
IV serja — 1. Moeshaps; 2. Larrue; 3. Lefévre — 200 m. 13 sek.
V serja — 1. Poulain; 2. Coy o półdługości; 3. Raynal — 200 m. 14 $^{1}/_{5}$ sek.
VI Serja — 1. Peyrode; 2. Jacquard; 3. Bonneau—200 m. 12 $^{1}/_{5}$ sek.
W serji tej powinien startować Michard, z powodu jednak potłuczenia i niedyspozycji udziału w wyścigach nie bierze.
VII serja—1. Schilles; 2. Lonet o długość; 3. Zanus 200 m. 12 $^{3}/_{5}$ sek.
Dalszy ciąg biegów na przyszłą niedzielę.

Kolonja — Wielką nagrodę Europy dla amatorów zdobył Martinett i bijąc w dwóch biegach Osimelę, 3. Stettes

Na rowerze dookoła Polski

Dnia 9 VII. r. b., A. Sienkiewicz, sprawozdawca sportowy „Czatów" (pismo poświęcone zagadnieniom ochrony granic) rozpoczął podróż na rowerze dookoła Polski. Trasa tej podróży: Warszawa—Kraków—Zakopane—Przemyśl—Lwów—Stanisławów—Zaleszczyki — Tarnopol — Łuck — Pińsk — Nowogródek — Wilno — Grodno — Białystok — Łomża — Przasnysz — Ciechanów — Mława — Grudziądz — Tczew— Gdańsk — Hel — Poznań — Katowice — Kraków. Wymieniony podróżuje bez pieniędzy, utrzymując się z propagandowej sprzedaży pism „Kolarz Polski" i „Czaty".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Nowy Świat 70, tel, 411-22, 411-65. Konto P. K. O. Nr. 7752.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona zł. 280.—, $^{1}/_{2}$ str. zł. 150.—, $^{1}/_{3}$ str. zł. 100.—, $^{1}/_{4}$ str. zł. 80.—, $^{1}/_{8}$ str. zł. 45.—, $^{1}/_{16}$ str. zł. 25.—,
Ogłoszenia przed tekstem o 25%, w tekście o 50%, zagraniczne o 100% drożej.

PRENUMERATA: kwartalnie zł. 4.50, półrocznie zł. 9.—, rocznie zł. 18.—, zagranicą 50% drożej.

Redaktor odpowiedzialny **Mieczysław Bodalski.** Wydawca **Wacław Rokosz.**

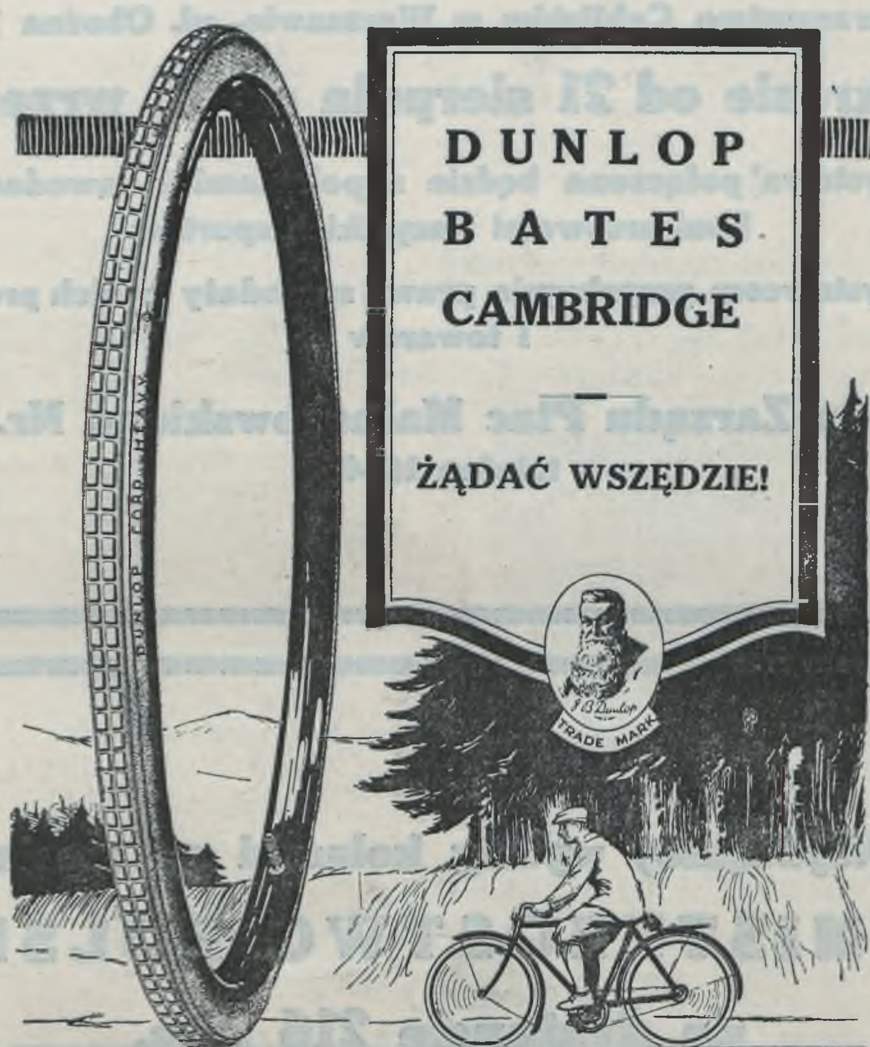
Odbito czcionkami drukarni Leona Wolnickiego, Warszawa, Poznańska 29, tel. 137-00.

NIEDOŚCIGNIONEJ JAKOŚCI!

DUNLOP
BATES
CAMBRIDGE

—

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!



DUNLOP

SPRZEDAŻ HURTOWA:

WARSZAWA, Marszałkowska 130.
KATOWICE, Dyrekcyjna 3.
ŁÓDŹ, Narutowicza 32.
POZNAŃ, Plac Nowomiejski 10 a.
LWÓW, 3-go Maja 15.
GDAŃSK, Melzergasse 4.